Nr. 75. Kraków, Czwartek dnia 8 Grudnia. 1881. Rok I.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	3 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	3 „ 50
W Niemczech	„	marek	7 pf. 40
W innych krajach	„	franków	8 —

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY:
6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy, — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

Przełom w Serbii.

Pięć wieków ubiega niebawem od pamiętnego w dziejach dnia, kiedy Serbowie w bitwie na Kosowem Polu utracili swoją niepodległość. Sfanatyzowane zastępy muzułmańskie rozlewające się wówczas szerokim potokiem w wschodnio-południowej Europie zwarły się z dzielną serbską drużyną, pod wodzą cara Lazara, i losy bitwy wahały się długo. Atoli Wukas Brankowicz zdradził sułtanowi Amuratowi słabość pozycyi Serbów, i szala zwycięztwa poczęła się przechylać na stronę Turków. Widząc to Miłosz Obilicz, poświęca się, by naprawić złe wyrządzone przez zdrajcę; przedziera się podstępnie przez szyki Muzułmanów i pada w pokorze przed Amuratem z wyrazem poddaństwa, a potem topi ukryte ostrze w piersiach Amurata. Poświęcenie to nie uratowało jednak sprawy, bo Amurat, acz śmiertelnie raniony, zdołał jeszcze przed wyzionięciem ducha wydać rozkazy, które zdecydowały bitwę na korzyść Muzułmanów, i w oczach Amurata powolnie gasnących, ścięto jeszcze głowę Miłoszowi Obiliczowi i więźniom w bitwie do niewoli carowi Lazarowi.

Serbia utraciła niepodległość, Turcy zaś, obaliwszy ten bohaterski szczep słowiański, złamali niebawem do reszty słabe państwo bizantyńskie i zdobyli Konstantynopol.

Odtąd zataczała też potęga muzułmańska coraz szersze kręgi, i zagrażała przez dwa wieki całej Europie zalewem. — Dopiero pod murami upadającego pod ciosem owej potęgi Wiednia, złamał król polski Jan Sobieski jej impet, i odtąd też uledz musiało państwo tureckie prawidłom reakcyi. — Rzućmy kamień do wody, a roztoczą się przed naszemi oczyma coraz szersze fale, które gdy trafią na przeszkodę, złamią się i w odwrotnym popędzą kierunku. Tą szeroką falą roztaczającą się na niwach Europy była potęga turecka, a tą przeszkodą i skałą, o którą się ta potęga złamała, była pierś polska, okuta w stal i zagrzana duchem rycerskim stawającym w obronie wolności, wiary i cywilizacyi. Zaczepny element potęgi tureckiej złamał się tutaj zupełnie, i nie zdołał już nigdy wrócić do swojej pierwotnej siły, przeciwnie, ulegając prawidłom reakcyi, ograniczać się musiało państwo muzułmańskie coraz bardziej do walki odpornej przeciw żywiołom zwolnionym z jego przemocy. Gdy zaś żywioł zaczepny w każdem państwie zaborczem, jest zarazem siłą utrzymującą je przy życiu, przeto Turcya straciwszy swoją siłę żywotną, uledz musiała rozkładowi i wiek dziewiętnasty jest terminem ostatecznego jej skonu i likwidacyi spadku.

Tymczasem jednak zaszły wielkie zmiany na północnym wschodzie Europy. Polska wykreśloną została z karty politycznej Europy, a ziemie jej rozebrane między tych sąsiadów, którzy dzisiaj główny udział biorą w tureckiej sprawie spadkowej, czyli wschodniej. Światoburcza Moskwa, wytuczona na krwi niewinnej Polski, występuje tutaj na pierwszym planie w obronie niby naturalnych spadkobierców do ziem tureckich, do których przedewszystkiem ma prawo Serbia. Pozory długo łudziły Serbią o uczciwych chęciach jej adwokata, dopiero traktat w St. Stefano i układy berlińskie zdemaskowały właściwe intencye Moskwy, Serbia poczęła być przezorniejszą, a uzyskawszy uznanie swojej niepodległości od mocarstw europejskich, postanowiła wyłamać się z pod wpływu Moskwy, o czem jej patryoci zawsze zresztą myśleli. I na tej drodze przełomu widzimy dzisiaj postępującą Serbię.

Destytucya metropolity Michała, u którego znaleziono przy rewizyi listy kompromitujące hr. Ignatiewa, ks. Golicyna, prof. Majkowa, redaktora Aksakowa, jenerała Czernajewa i t. d. była pierwszym faktem zaznaczającym pomyślny zwrot w Serbii, a nastąpiły po nim jeszcze inne, mianowicie wydalenie wielu, agitacyą moskiewską trudniących się wysłanników carskich. Moskiewskie dzienniki, a szczególniej „Nowoje Wremia“ i „St. Piet. Wied.“ zaciekają się wskutek tego na Serbię i na Austryę, do której Serbia się zbliżyła, związana interesami ekonomicznemi i poparta na polu finansowem przez potężną instytucyę Banku dla krajów. W odpowiedzi na te zarzuty czarnej niby niewdzięczności, rzuciła jednak partya, rządząca dzisiaj w Serbii, Moskalom artykuł, którego treść i główne ustępy podaliśmy w przeglądzie w poprzednim numerze, a który stanowczo oświadcza, że *Serbia pszestała być mrowiskiem moskiewskich słowianofilów, że wyleczyła się już ze wszystkich illuzyj, co do zamiarów Moskwy i odtąd sama o sobie będzie myślała bez oglądania się, co na to powie Moskwa.*

Cieszymy się serdecznie z tego zwrotu i przełomu w opinii i polityce odradzającego się państwa serbskiego. Państwo serbskie, acz szczupłe co do dzisiejszych politycznych granic, jest jedynem dzisiaj wolnem państwem słowiańskiem, któremu niestety, w chwili odrodzenia zagrażała zagłada ze strony światoburczej Moskwy. Ta obawa zdaje się być dzisiaj uchyloną, a była wielką. Carowie Moskwy przywłaszczywszy sobie obok władzy despotycznej świeckiej, także najwyższą władzę duchowną, i podniósłszy to połączenie do znaczenia dogmatu w obrządku prawosławnym, dążą od wieku do owładnięcia Konstantynopola i południowych ziem słowiańskich, w których zamieszkuje drugi wielki odłam schyzmy, dotąd nieprawosławnej, to jest nieuznającej cara moskiewskiego za głowę Kościoła, lecz patryarchę rezydującego w Konstantynopolu. Zanim ten zamiar przyjdzie do skutku, przygotowuje tam Moskwa czynniki do zawładnięcia władzy politycznej i duchownej, uprawia grunt pod prawosławie i panmoskwicyzm. Główne włókna tej roboty, zabójczej dla wolności, uchwycono u metropolity serbskiego Michała, a Serbia dopełniła wielkiego czynu politycznego, przeciąwszy te włókna. Na tej drodze postępując dalej, nie sprzeniewierzy się Serbia swojej misyi, a jej samodzielność narodowa i polityczna będzie zadatkiem i nadzieją dla wolności także innych narodów słowiańskich, które zdołają swój indywidualizm narodowy i historyczny utrzymać i ochronić od rozkładu wśród zabójczych panmoskiewskich i pangermańskich prądów.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Zurich 3 grudnia 1881.

Kto bacznie obserwuje propagandę gasicieli ducha, ten przyznać będzie musiał potrzebę narodowych uroczystości podnoszących zapał, budzących miłość dla ojczyzny, o której p. Bobrzyński (na tegorocznem zebraniu w Krakowie w dzień Mickiewicza) powiedział wbrew rzeczywistości, że dzisiaj już nie ma ona wrogów.

Dziwny to wzrok tego profesora! Nie widzi on już dzisiaj wrogów ojczyzny naszej, nie widzi tego na co świat cały patrzy; nie czuje ciężkiej moskiewskiej i niemieckiej ręki, zatykającej usta narodowi i nie słyszy skarg na niewolę, która język wyrywa, sumienia gwałci i własność narodowi odbiera.

Szczęśliwy! Jego ojczyzna musi być gdzieś na księżycu, gdzie nie ma Moskali i Niemców w Polsce panujących, gdzie nie ma Sybiru i setek tysięcy synów ojczyzny, rozproszonych po świecie przez jej wrogów.

I taką to rzecz miał odwagę wypowiedzieć profesor uniwersytecki na zebraniu młodzieży czczącej pamięć wieszcza, który opiewał cierpienia ojczyzny przez wrogów zadane.

Nie chce on uczucia, zapału i przyszedł gasić go w młodzieży. Czyż ten jeden fakt, czyż ta mowa profesorska, nie dowodzi potrzeby oddziaływania przeciwko niepojętemu zaciemnieniu umysłów, niezdolnych pojąć i zrozumieć sprawy pognębionego narodu?

Tak, oddziaływanie to jest potrzebne, jest ono koniecznem, ratuje ono naród od samobójstwa, do którego wiodą wszystkie te nauki niedorzeczne o rozumie nie mającym nic wspólnego z uczuciem, to znaczy z miłością ojczyzny.

Już te, niby to trzeźwe nauki i deklamacye przeciwko patryotyzmowi i porywom serca, zaczęły wydawać fatalny owoc. Serca bowiem z których wygładzono miłość ojczyzny i jej sprawy, otworzyły się dla ideałów wstrętnych zniszczenia społecznego.

Socjalizm u nas jest nie tylko skutkiem wpływów moskiewskiewskiego i niemieckiego

JEDEN DZIEŃ Z ŻYCIA RÓŻY.

NOWELLA

przez

Gabryelę Snieżko.

— Jak my się kochamy! — mówiło jasnowłose dziewczę do narzeczonego — idąc z nim wczesnym rankiem lipcowym cienistą aleją uroczej zamiejskiej wilii.

— Jak oni się kochają! — powtarzały szumiące listki drzew i purpurowe róże.

— Jak oni się kochają! — mówiły złote słońca promienie — prześlizgując się wśród gęstej drzew zieleni i ozłacając miękie, jasne sploty dziewczyny.

Byłoż to jednak rzeczywiste kochanie, to kochanie głębokie, serdeczne, które ludzkie serca silnym łańcuchem spaja, życie opromienia, a nawet cierpienia słodszemi czyni?

Byłoż to prawdą — co mówiły purpurowe róże i złotego słońca promienie?...

Czy dwoje tych młodych i pięknych kochało się rzeczywiście uczuciem serdecznem, które za miesięcy parę zaprzysiądz mieli na całe życie? Czy które z nich nie wymówi krzywoprzysiężnego słowa?... O tem oni jedni tylko wiedzieli.

Tymczasem wszystko dokoła szeptało o ich miłości, i kwiaty osrebrzone kroplami rosy, i wesoły świegot ptasząt, a nawet sam drżący i uczucia pełen głosik narzeczonej: — jak my się kochamy!

Rozkochana dziewczyna mierzyła głębokością uczucia przepełniającego jej czystą duszyczkę miłość człowieka, któremu oddawała wraz z swą ręką i znacznym majątkiem serce, — serce czyste nieskalane — prawdziwę perłę człowieka.

Cóż jednak w zamian dostawała ta modrooka dziewczynka, patrząca w tej chwili pełnym miłości wzrokiem w twarz ukochanego? Ach!... dość spojrzeć na zimną i wystygłą twarz młodego człowieka — dość rzucić okiem na to znużone, przedwcześnie zużyte oblicze, aby wiedzieć na ile zawodów i trosk serdecznych naraża się niebaczne dziewczę... Ono kiedyś gorzkiemi łzami opłacze zaślepienie swoje!

Dziewczyna mówiła: jak my się kochamy. O! raczej powinna była powiedzieć: jak ja cię kocham! — bo o wzajemności tu mowy być nie mogło.

Ale ona o tem nie wie, patrzy w czarne oczy ukochanego i zdaje się w nich widzieć nieprzebrane skarby serdecznej miłości — białą rączkę wsuwa pod jego ramię i wspiera na niem swoją jasną główkę.

— Wracaj prędko Gustawie! — mówi srebrzystym głosem — wracaj dziś kaniecznie, dziś wieczorem... mnie tak smutno bez ciebie!

— Wrócę, z pewnością wrócę! — zapewnia ją z pewnym rodzajem zniecierpliwienia młody człowiek, przyśpieszając kroku.

— Nie idź tak prędko, proszę cię, myślałby kto, że pragniesz jak najprędzej uciec odemnie! — szepcze dziewczyna, a usta jej drżą powstrzymanem wzruszeniem a w oczach dwie łezki się kręcą.

Gustaw spojrzał na mówiącą — i dostrzegł łzy. Nerwowym ruchem poprawił węzeł paryskiego krawata.

— Bądź rozsądną Adelko! — wyrzekł, ujmując rękę dziewczęcia. — Bądź rozsądną! — powtórzył — wszak odjeżdżam na godzin kilka...

— Na dzień cały! — poprawiła Adelka.

— A więc na dzień cały — powtórzył z ironicznym uśmiechem — a ty żegnasz się ze mną tak rozpaczliwie, jakbyś mnie nigdy już ujrzeć nie miała, a nawet widzę łzy w twych pięknych oczach! Wszak wiesz, że ja łez nie lubię — a więc staraj się być rozsądną — i nie denerwuj się bez potrzeby.

— Ależ — tłumaczyła się zarumieniona Adelka — ja cię kocham bardzo — i nie chciałabym rozłączać się z tobą ani na chwilę.

— C'est impossible! ma chérie! — odpowiedział młody człowiek, otwierając szeroką wjazdową bramę, poza której gustownem okratowaniem widać było stajennego chłopca w szarej kurtce, trzymającego za uzdę osiodłanego, pięknego konia.

Adelka stanęła — a uzbroiwszy się w cały zasób odwagi, podała narzeczonemu rączkę na pożegnanie.

P. Gustaw z salonową galanterją złożył na białych paluszkach pospieszny pocałunek, i skinąwszy na służącego gotował się do wskoczenia na siodło.

— Czy będziesz o mnie myślał przez dzień cały Gustawie? — pytała Adelka, patrząc z niewysłowioną miłością na Antinousowskie rysy narzeczonego.

— Będę! z pewnością będę! — zapewniał, a oczy jego z roztargnieniem błądziły po drodze, której szary szlak widniał wśród aksamitnej łąk zieleni.

Nagle Adelka poskoczyła do krzaku róż rosnących opodal. Szybko oderwała z gałązek jedną purpurową świeżo rozwiniętą różę, i podając ją Gustawowi, wyrzekła tonem serdecznej prośby.

— Weź tę różę Gustawie! i noś ją dziś przy sobie. Ilekroć spojrzysz nań, przypomnij sobie tę, która tu tęskniąc czekać na cię będzie.

Gustaw wziął podany kwiatek, włożył go w butonierkę eleganckiego surduta, a skoczywszy na konia, zniknął szybko w tumanach kurzu.

U bramy ogrodowej stało długo jasnowłose dziewczę, śledząc załzawionem okiem pięknego jeźdźca.

Serduszko bolało ją bardzo, rumianą twarzyczkę powlókł cień smutku i niewysłowionej tęsknoty. Były to pierwsze troski, pierwsze serdeczne niepokoje pieszczonej jedynaczki, na której skinienie, ulegał każdy, zacząwszy od rodziców.

Ciąg dalszy nastąpi.

wychowania, jest on także następstwem owej antipatryotycznej propagandy trzeźwych uczonych i rozumnych profesorów, niszczących swemi naukami jedynie zachowawczą siłę w Polsce, tkwiącą w gorącej, pełnej zapału miłości ojczyzny.

Dażenie, jakie z tej miłości wyniknęło, chociaż krwią drogo okupione, zachowało nam narodowość, wiarę i społeczeństwo, pomimo przeciwnych potęg i polityki exterminacyjnej uciskających rządów; dzisiaj to źródło życia zatykać poczęli uczeni w pozory konserwatyzmu ubrani. Czyż dziwić się wypada, że za zniszczeniem patryotycznem, jakie szerzyć poczęli, objawiać się poczęły wrzody socyalnego rozkładu?

Proces krakowski nie był dla tych uczonych panów dostateczną przestrogą. Niechaj więc przyjdą do Genewy i zobaczą działanie swych wychowanków, niechaj przeczytają ich pisma nazywane „Równością“, „Przedświtem“, znajdą w nich własne argumenta przeciwko polskiemu patryotyzmowi, powstaniom i sprawie narodowej powtórzone z dodatkiem wniosku, loicznie z ich argumentów wyprowadzonego o konieczności nienawiści i walki klas społecznych, jako środka mającego zniszczyć społeczeństwo.

Na tę zgubną, antipatryotyczną propagandę konserwatystów, nie pojmujących zadania zdrowego konserwatyzmu, zwrócił właśnie uwagę w swojej mowie hr. Władysław Plater podczas obchodu 51-letniej rocznicy powstania listopadowego.

Ustęp ten w mowie jego był według mego przekonania najważniejszym. Wykazał on, że sprawa polska nie jest bynajmniej rewolucyjną. Jest ona sprawą prawa znieważonego i dąży do przywrócenia mocy temuż prawu. Prawo przyrodzone i historyczne narodu do egzystencyi, obejmuje w sobie wszystkie inne prawa. Wywrócenie go niczem uzasadnić i usprawiedliwić się nie da a w następstwach swoich sprowadzić musiało zachwianie fundamentów, na których spoczywają organizacye państwowe i społeczne. Z rozbiorów jak z wielkiego źródła wyniknęły wszystkie potoki zniszczenia. Biegu ich anarchicznego niczem nie można powstrzymać, potrzeba wrócić na drogę, z której zboczono, potrzeba usunąć przykład dziejlenia się cudzą własnością, potrzeba przywrócić panowanie prawa, oddając narodowi polskiemu to, co jest jego własnością niezaprzeczoną, byt samodzielny. Bez naprawienia tej krzywdy, będą za przykładem patentatów wszyscy inni prawa swoje z siły wyprowadzać i pretensje swoje gwałtem przeprowadzać. Rozbiory Polski były pierwszą rewolucyą, skoro obaliły pojęcie niewzruszalności prawa. Polacy patryotyczni od lat stu o nic innego nie walczą, jak tylko o przywrócenie tej nienaruszalnej mocy prawa narodu do bytu, na którem się opierają wszelkie społeczne kształty. Sprawa więc polska jest zachowawczą, jej zwycięstwo zamknie epokę rewolucyjną w Europie a utworzy erę reform, które się staną możliwemi bez uciekania się do przemocy

Mówca na tle tych pojęć skreślił ogólne położenie Europy, położenie pozornie pokojowe, w rzeczy samej groźne i niepewne. Dla ludzi dalej widzących i obejmujących ogół wypadków jednym rzutem oka, jasną jest potrzeba dla Polaków trzymania się stale chorągwi narodowej i niezbaczania ani na chwilę z drogi zasad patryotycznych. Wszelka kombinacya, która je pomija i wszelka doktryna, która się z niemi nie rachuje, jest zgubną i prowadzi do zatracenia. Mówca w dalszym ciągu mówił o działaniu rządów nad Polską pracujących i stosunku do nich Polaków. W tym obrazie obecnego stanu kraju, najjaśniejsze światło padło na rząd austryacki, ciemno zaś i ponuro przedstawiły się dwa inne rządy niemiecki i rosyjski. Nie będziemy wdawać się w szczegóły wypowiedziane przez hr. Platera, idzie nam tylko bowiem o główną myśl jego mów, wypowiedzianych po francusku i po polsku przy zagajeniu posiedzenia 29 listopada w sali muzealnej zamku.

Posiedzenie to rozpoczęło się o godzinie 2 po południu. Wprzódy odbyło się nabożeństwo w kościele parafialnym za poległych w wojnie 1831 r. i zwiedzeniu przez gości na obrzęd zaproszonych wszystkich sal muzealnych.

Po mowach przewodniczącego wymienić należy mowę p. Czernoviesa, prezesa młodzieży węgierskiej, kształcącej się w politechnice zurichskiej. Opowiedział historyczne stosunki, jakie łączyły Węgrów i Polaków, skreślił dążenia cywilizacyjne i humanitarne obu narodów i opisawszy zadania obecnej chwili, wyraził pewność, iż Węgry i Polska dojdą do potęgi i wielkiego znaczenia w ludzkości.

Mowa pana Helblinga, sędziwego szwajcarskiego sędziego pokoju z sąsiedniej gminy Jona, najwięcej nas zaciekawiła. Zaczął od wpomnienia chwili pamiętnej mu, kiedy wychodźcy z 1831 r. przybyli do Szwajcaryi. Przyjęci gościnnie, odwdzięczyli się ludowi szwajcarskiemu wielkiem dobrodziejstwem. Trzeba wiedzieć, że do roku 1830 Szwajcaryà była rządzona przez arystokracyę, chłopi byli uciśnieni, nie mieli wyjąwszy pierwotnych kantonów praw politycznych. Wpływ polskiego powstania i lipcowych dni w Paryżu, poruszył w górach alpejskich prąd nowy do rozszerzenia wolności, — lecz dopiero przybycie Polaków nadało ścisły i dobrze określony cel nowemu dążeniu. Najpierw poruszył się kanton Solothurn na głos Kozłowskiego, który ludowi przedstawił jego własne położenie jako niezgodne z prawami wolnej republiki. Kanton ten pierwszy uzyskał konstytucyę, która wszystkie klasy ludności powołała do życia politycznego. Następnie w kantonie Bazylejskim powstali chłopi przeciwko miejskiej arystokracyi, która miała przywilej rządów w swoim ręku, chłopów zaś tak dalece uciskała, iż nie pozwoliła im zajmować się rzemiosłami, aby mieszczanom nie robili konkurencyi. Polscy oficerowie zaproszeni do udziału w wojnie, stanęli na czele chłopów. Miasto Bazylea pobite, musiało dozwolić na oddzielenie się chłopów, którzy utworzyli nowy kanton Baselland i napisali sobie piękną konstytucyę. Za tym przykładem poszły inne kantony, zwłaszcza Zurichski i St. Galleński. Chociaż nie przyszło w nich do krwi rozlewu, chłopi wyagitowali dla siebie równouprawnienie. Wszędzie zaś Polacy byli słowem i radą czynni. Przeobrażenie się demokratyczne, któremu wtedy uległa Szwajcarya, jest w części zasługą Polaków, i stan włościański, do którego i ja należę, rzekł pan Helbling wiele im zawdzięcza. Mówca mówiąc dalej o sympatyi Szwajcarów do Polaków, radził, ażeby się w tym przybytku polskich pamiątek zgromadzać i wzmacniać w sobie ducha przykładem dzielnego narodu, który w niewoli dokonał tylu wielkich dzieł, nieuległ wynarodowieniu i ratując siebie, spełnia na świecie missyą cywilizacyjną, szerzy wszędzie wolność i szlachetność.

Serce nam rosło, gdyśmy słuchali tego czcigodnego Szwajcara, który nam opowiadał wypadki nieznane. Ileż to dobrego i wielkiego, które Polacy rozproszeni po świecie sprawili, pogrążone zostało w wiecznej niepamięci, bo nikt się nie znalazł, coby dzieje polskiego tułactwa dokładnie spisał.

Węgrom i Szwajcarom w imieniu Polaków podziękował za wyrażone uczucia p. Zaklika z Florencyi. Poczem odczytane zostało przez p. Biechońskiego, pomocnika kustosza sprawozdania z czynności Zarządu Muzeum Narodowego, oraz telegramy i listy nadesłane na uroczystość, — od p. Santagaty z Bolonii, od pp. Winholt i Ogonowskiej z Rzymu, od młodzieży polskiej w Zurichu, od Polaków z Paryża, od obywateli z Królestwa Polskiego i wielu innych.

Sławny poeta niemiecki i profesor Kinkel napisał w liście, iż wykłady dnia tego w uniwersytecie, niepozwoliły mu przybyć na uroczystość, „panowie jednak wiecie, że moje współczucie dla waszego walecznego i wytrwałego narodu niezmniejszyło się bynajmniej i nie zmieniło się życzenie, aby mu jaśniejsza przyszłość zaświtała. Wiara moja w przyszłe zmartwychwstanie Waszej Ojczyzny jaśnieje jak świetna gwiazda. Proszę zgromadzonych w tym dniu powitać i wyrazić im myśli i życzenia moje“.

Bównież szlachetne uczucia wyraziła pani L. H. z San Gallenu, szwajcarka poetka. Piękny jej wiersz na tę uroczystość napisany, został odczytanym również jak sonet po polsku pani Duchińskiej z Paryża.

Polska przemowa hr. Platera, zachęcająca rodaków do zgody, do jedności i wytrwałości w trudzie i poświęceniu dla Polski, zakończyła posiedzenie.

O piątej godzinie wieczorem zgromadziliśmy się w sali hotelu pod Łabędziem, świetnie w chorągwie narodowe przystrojonej. Przy stole bankietowym zasiadło towarzystwo złożone z Polaków, Szwajcarów, Węgrów i Niemców. Toasty rozpoczął hr. Plater, wznosząc kielich na cześć Polski i solidarności z nią narodów kochających wolność i sprawiedliwość. Przemawiali dalej dwaj Węgrzy: Józef Petz i Ligeti Auer; Szwajcarowie: Helbling i Dorman; Polacy: Zaklika i znowu hr. Plater.

Mowy adwokata Dormana, bo dwa razy głos zabierał, zasługują na wydrukowanie w całości. Gdy Helbling mówił o zasługach Polaków w Szwajcaryi, on wyliczył zasługi Polaków dla całej ludzkości. Gdyby nie zwycięztwo Sobieskiego pod Wiedniem, rzekł, nie byłoby dzisiejszej cywilizacyi europejskiej! Jeżeli inne narody mogły pracować, rozwijać się, wzrastać w bogactwa, w naukę i w sztukę, zawdzięczamy to Polakom! Za to dobrodziejstwo odpłacono Polakom niewolą. Dzielność jednak tego narodu i w niewoli zamanifestowała się wielkiemi czynami na polu bitwy, poświęceniem krwi, życia i mienia i pracą wszechstronną, — która pomnaża duchowe i naukowe skarby ludzkości. W drugiej mowie adwokat Dorman wniósł toast na cześć Polek, których charakter przedstawił dokładnie. One to wychowały synów co walczyć, cierpieć, pracować i umierać umieli za Ojczyznę i wolność; — im siostrom, kochankom i matkom bohaterów cześć się świata należy!

Żałuję, że nie mogę w całości przytoczyć mów Helblinga i Dormana. Świadczą one że Polska nie jest narodem w świecie nieznanym, że owszem, znają jej zasługi, dobrze oceniają jej sprawę — i że niema innej sprawy, któraby się pomiedzy narodami cieszyła równem uznaniem i poszanowaniem jak sprawa polska.

Instytut raperswylski dobrze się tej sprawie zasługuje przez pracę rozszerzającą wśród obcych wiedzę dziejów, literatury i sztuki polskiej i przez podtrzymywanie w świecie tych węzłów sympatyi, które zasługa ojców naszych zawiązała pomiędzy Polską a narodami posuwającymi naprzód cywilizacyą!

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Skarbiec katedralny na Wawelu“, przez X. Ignacego Polkowskiego, 19 str. i 32 tablic, wykonanych według rysunku pana Ludwika Łepkowskiego. Praca to sumienna i cenna. Autor nie szczędził pracy, dla pokazania nam, jak wielkie bogactwa mieściły się przed wiekami w Skarbcu katedralnym. Sięga X. Polkowski aż do spisu cząstkowego z XII wieku, zachowanego na ostatniej karcie kodeksu pergaminowego, zatytułowanego „Decreta Romanorum Pontificum“. Dalej źródeł do pracy dostarczają Szan. Autorowi inwentarze z 1563 r., spisane przez X. Wal. Brzostowskiego, bardzo szczegółowo i drobiazgowo określające wszystkie bogactwa i klejnoty katedralne, o których niestety! tylko z opisów już wiedzieć możemy.

Niezmierne te skarby poszły z ołtarza Pańskiego na ołtarz Ojczyzny i to „non ex aliqua obligatione aut debito, sed ex amore erga Patriam“. Wojny Szwedzkie z r. 1655 i 1656, lata 1793 i 1776 zabrały wiele cennych zabytków, przetopionych i przelanych do mennicy królewskiej. W r. 1794 na wezwanie Kościuszki Skarbiec otworzył swoje podwoje reprezentantom narodu i oddał złota grzywien 320, a srebra 1896 grzywien. W r. 1807 Skarbiec poniósł ostatnią ofiarę — i odtąd „już nic nie ubywa — ale przybywa niejedna drogocenna pamiątka.“

Bolesna to rzecz niewątpliwie, czytać, jak te nieocenione zabytki przeszłości niszczono i topiono, przelewając na niekształtne bryły; ale pocieszmy się choć tą myślą, że skarby te poszły na ratunek ginącego kraju i... choć nie odniosły pożądanego skutku, jednak sercom polskim nie żal tych złotych kielichów, tych srebrnych krucyfiksów i okładek mszałów, które rękami praojców na ołtarzach Pańskich składane, ratowały choć chwilowo tonącą Ojczyznę.

Kowerska Zofia. „O Wychowaniu Macierzyńskiem,“ Warszawa 1881 r. Nakład M. Glücksberga 8vo str. 425 II.

Przed paru laty Redakcya „Bluszczn“ pragnąc matkom w rękę dać odpowiedni w wychowaniu dzieci przewodnik, ogłosiła konkurs, i z pomiędzy ośmiu nadesłanych prac, komitet konkursowy przyznał nagrodę p. Zofii Kowerskiej. Chwalebne usiłowania redakcyi w istocie uwieńczonem zostało dziełem, które mamy pod ręką. Autorka sięgnęła dalej, bo nie tylko matkom ale i ojcom dała w rękę cenny przewodnik, który w dzisiejszych czasach zaniedbanego lub nieumiejętnego wychowania, rodzicom szczerze pragnącym wychować dzieci na dobrych obywateli, bardzo się przydać może, a nawet dla nauczycieli zwłaszcza młodszych, przy zaniedbaniu zupełnem w szkołach i uniwersytecie nauki pedagogiki zastąpić niemieckie podręczniki służące u nas za alfę i omegę wszechnauk z wielką korzyścią.

Wszystko tu swojskie i rodzime, do naszych stosunków przykrojone; nie tylko na wynikach wiedzy znakomitych pedagogów, ale i na własnem doświadczeniu oparte. Na wszystkie wady i przymioty, nie tylko dzieci, ale i dorastającej młodzieży zwrócona uwaga wychowawców. Wszystkie uczucia szlachetne nie pominięte począwszy od miłości Boga i bliźniego a Ojczyzny. Za mało mamy miejsca do rozebrania szczegółowego każdego rozdziału tej książki, i pozostawiając to pismom specyalnym — ograniczamy się tylko na gorącem poleceniu dzieła tego rodzicom dbającym o dobre wychowanie dzieci, a znajdującym się nieraz w kłopocie, jak się z tego względem Ojczyzny i społeczeństwa wywiązać.

X...

Rolnictwo, handel i przemysł.

Powszechna wystawa produktów w Tryeście.

Na pamiątkę 500letniej rocznicy przyłączenia Tryestu do monarchii austro-węgierskiej, odbędzie się r. 1882, w czasie od 1go sierpnia do 15 listopada w temże mieście wielka wystawa ziemiopłodów i wyrobów przemysłowych z wszystkich krajów monarchii.

Termin do zgłoszeń wyznaczony został do d. 15 stycznia 1882, a wszystkie Izby handlowo-przemysłowe upoważnione są do przyjmowania zgłoszeń ze strony wystawców, w ich okręgu zamieszkałych.

Wystawa ta obejmuje 5 grup, t. j. górnictwo wraz z hutnictwem, rolnictwo z leśnictwem, przemysł, marynarkę i wystawę dodatkową, Każda z tych grup podzieloną jest na pojedyncze klasy, których wyszczególnienie obejmuje program wystawy, który wraz z planem sytuacyjnym placu wystawy przejrzanym być może w kancelaryi tutejszej Izby handlowo-przemysłowej.

Dla tutejszego okręgu przeznaczono 200 metrów kwadratowych, a co do opłat za poszczególne miejsca powziąć można informacye z regulaminu wystawy, złożonego również w biurze Izby handlowej.

Uznając ważność tej wystawy, przyznało ministerstwo handlu Komitetowi, urządzającemu wystawę, znaczną subwencyę z funduszów państwa, a Komitet postarał się ze swej strony u zarządów kolejowych, o stósowne zniżenie kosztów transportu.

Spodziewać się zatem należy, że wystawa powyższa przedstawi dokładny obraz rozwoju produkcyi rolniczej i przemysłowej monarchii austro-węgierskiej, co niezawodnie zachęci wielu do zwiedzenia takowej i z tej też przyczyny byłoby wielce pożądanem, aby kraj nasz znalazł tamże odpowiednią reprezentacyę swej produkcyi na polu rolnictwa i przemysłu.

Tygodnik finansowy.

Przebycie znów jednej likwidacyi, chociaż nie bez chorobliwych wstrząśnień, na giełdzie paryskiej chciałaby wiedeńska giełda zamanifestować zwyżką, w czem jej dopomaga wylosowanie w tym miesiącu za trzydzieści milionów listów zastawnych. Kapitały ztąd uzyskane koniecznie zwrócić się muszą na giełdę i niezawodnie będą lokowane w rentach, co ich kurs poprawi. Lecz brak odwagi i ufności w przyszłość wstrzymuje ten zapał. Giełda paryska pozwoliła sobie takich zuchwałych spekulacyj, w obec których bledną spekulacye przedkrachowe wiedeńskie, iż wszelkie ich podtrzymywanie wiecznie udawać się nie może, chociaż nawet rząd francuski, co takowy wcale obchodzić nie powinno, jak donoszą, znaczne sumy oddał do dyspozycyi pewnym bankom do podtrzymywania kursu rent i faworyzowanych papierów. Zresztą miesiąc grudzień, odznaczający się zawsze taksowaniem bilansów, w tym roku wyjątkowo nie przyczynił się do ożywienia giełdy, albowiem rezultaty nie zdają się odpowiadać życzeniom, są za małe w stosunku do kursów. Walka Bontoux i spółki z Rodszyldami nieskończona, nastąpiło tylko zawieszenie broni. Bontoux stara się wszelkimi sposobami dowieść światu, iż Opatrzność zesłała go na ziemię, aby ród ludzki uszczęśliwić, względnie zbogacić. Aby to potwierdzić najrozmaitsze kombinacye wymyśla jako to: Akcye Mariareller. Juneberger, Huetenberger etc. które nie miały żadnej wartości, skonwertował na lepiej brzmiące „Alpiny“ i takowe dzisiaj z wysokiem ażio publiczności do zakupna poleca. Na szczęście nie uszczęśliwił nas przynajmniej losami Czarnogórskiemi. Jak bowiem donoszą Jan hr. Stadnicki rzeczywiście zawarł w imieniu Laenderbanku pożyczkę 5 milionów, zabezpieczona na lasach Czarnogórskich, lecz *w obligach* 6%, które przyjął po 87 za sto.

Akcye Bankowe trzymały się w ubiegłym tygodniu dość dobrze bez znacznych zmian, natomiast kolejowe w ogóle się podniosły. Karola Ludwika o 1 fl. Lombardy o 6 fl. Renty o 1 fl. Losy także na kursie skorzystały z powodu utorowania sobie drogi do Ameryki. Ruble zaś spadły w ubiegłym tygodniu o 1 centa, z powodu ruchów nihilistycznych, zamiaru wysadzenia Gatczyny w powietrze, jakoteż deficytu budżetowego 45 mil., na pokrycie którego rząd chce użyć nagromadzonych funduszów religijnych w ilości 200 mil., a natomiast wydać rentę, (papier, którego w Rosyi dotychcsas nie znano).

Ostatecznie notują: Akcye kredytowe 166·25 Anglo 153·25. Bankverein 140·20. Union 143·75. Karola Ludwika 309·75. Staatsbahn 331. Lombardy 156. Renta pap. 77·35. Weg. renta pap. 90·50. 4% renta złota 90·50. Losy Serbskie 46. Napoleondory 9·40. Marki 58·10. Ruble 124.

Przegląd polityczny.

Na odbytem dnia 5 b. m. (177 mem) posiedzeniu Izby deputowanych, którego przebieg był znowu normalny, wniesiono od rządu projekt ustawy o prowizoryum budżetowem na pierwszy kwartał 1882 i projekt ustawy co do udoskonalenia towarów między Austryą a Niemcami.

Z porządku dziennego przystąpiono najprzód do wyboru jednego członka komissyi przemysłowej w miejsce posła Schreibera; wybrany też został poseł Chamiec.

Dalej załatwiono dwie rezolucye wniesione podczas rozpraw budżetowych w maju r. b. Jedna, posła Czarkiewicza, żąda zniesienia egzekutorów podatkowych i reformy pobierania podatków w duchu takim, żeby było tańsze; druga posła Stendla, domaga się zniesienia podatku spożywczego po tak zwanych miastach zamkniętych. Obie te rezolucye przekazano komisyi podatkowej.

Nastąpiły obrady nad nowelą do ustawy wojskowej, Do głosu w rozprawie ogólnej zapisali się: przeciw noweli pp. Szhöffel, Fürnkranz, Walterskirchen i Kronawetter; za nowelą pp. Liechtenstein, Fischer i Herbst.

Poseł Schöffel wniósł przejście do porządku dziennego poparte tylko przez dziesięciu posłów z lewicy. Poseł Liechtenstein przemawiał za nowelą, ale co ważniejsza, przemawiał za nią Dr Herbet z lewicy, wychodząc z tej zasady, że jakikolwiek jest rząd i stronnictwo rządzące, trzeba uchwalać dobre i potrzebne ustawy. Poseł Herbst stwierdził tutaj swój program, wypowiedziany przed

wyborcami w Tetszynie, który przed kilku miesiącami rozbieraliśmy w artykule naczelnym wykazując tendencyę p. Herbsta uczynienia swojej partyi znowu „regierugns fühig“.

Poseł Kronawetter polemizował w tem miejscu przeciw Herbstowi. Moje stronnictwo — powiada mówca, wskazując na siebie (wielka wesołość na lewicy) — moje stronnictwo, to jest $^{9}/_{10}$ luduości, niepotrzebuje dobijać się względów, któreby je uznawały za zdolne do objęcia steru rządu, i dlatego mogę głosować tak, jak mi przekonanie rzeczywiście nakazuje. Mówca ze względu na nakładanie wciąż nowych ciężarów na lud, a niedopuszczenie go do praw politycznych, głosować będzie przeciw noweli.

Po odczytaniu przez ministra obr. kraj. hr. Welsersheineba obszernej mowy za projektem, zapadła uchwała przejścia do dyskusyi szczegółowej 215 głosami przeciw 5 głosom. Na następnem dnia 6 b. m. odbytem posiedzeniu Izby traktowaną była, jak nam już doniósł telegram w poprzednim numerze podany, sprawa wniosku dep. Russa.

Sprawozdawca komisyi hr. Hohenwarth oświadczył, że komisya miała na uwadze, iż wyrażenie ministra Prażaka odnosiło się tylko do tych, co podpisali manifest, że według prawomocnego orzeczenia kilku sądów, manifest ten obejmuje szereg wykroczeń, i że podpisani, o ile są członkami tej Iyby, nie tylko przyjmują odpowiedzialność za swe rzeczywiste podpisy lecz i za samą treść owego manifestu. Albowiem według zwykłego pojęcia, obrazy w tem upatrywać nie można, że się kogoś obwinia o przekroczenie ustaw, który się sam uznaje za odpowiedzialnego sprawcę czynu zakwalifikowanego orzeczeniem sądowem za przekroczenie ustaw. Jeśli większość wydziału nie mogła w zakwestyonowanym ustępie mowy ministra uznać w ogólc obrazy, upada przeto wszelka jej podstawa do dalszego rozbioru tego przedmiotu i de wchodzenia w kwestye wątpliwe, choćby się dały zastósowac do §. 58 regulaminu. Wydział jest przeto zdania, że Izba nie ma powodu wyrażać nagany i prosi, aby Izba przyjęła ten wniosek do wiadomości.

Sprawozdawca mniejszości wzdziału Kopp wniósł wyrażenie nagany. Kronawetter oświadczył, że nie zachodzi żadna obraza, lecz tylko zarzut karygodnej politycznie czynności. Rabl motywuje, dla czego jest za wnioskiem mniejszości. Kopp polemizuje w końcu z Kronawetterem. Po ostatniem przemówieniu Hohenwarta odrzucony został wniosek mniejszości 161 głosami przeciw 113. Deputowani niemieccy z Czech wprzód opuścili salę. Następne posiedzenie Izby wyznaczone zostało na dzisiaj.

O obecnem położeniu w stolicy carów, donoszą do berlińskiej „Trübune,“ co następuje:

„Coś nadzwyczajnego musi być w grze, gdyż w dniach 30 listopada i 1go grudnia wszyscy więksi dostojnicy państwowi byli ciągle w drodze pomiędzy Petersburgiem a Gatczynem. Mnóstwo też pogłosek obiega ustawicznie po mieście. Wszystkie fabryki zrewidowali urzędnicy pod eskortą żołnierzy, i w wielu gmachach publicznych poumieszczano silne załogi wojskowe. Przez całą noc oświetlone były koszary, koleje żelazne, prowadzące do Petersburga, szczelnie zrewidowane, i poczcie zakazano wysyłać w dniu tym wszelkich listów. Wszyscy tajni policyanci i członkowie tajnej ligi, (liga ochotniczych szpiegów, o której donosiliśmy, P. R) otrzymali od nihilistów rozkaz, aby natychmiast zaprzestali swych dalszych czynności, gdyż w przeciwnym razie nie minie ich zasłużona kara.“

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego załatwiono dalsze pozycye budżetu, mianowicie etat sprawiedliwości i etat na armię.

Wczoraj odbył się u ks. Bismarka wieczorek parlamentarny.

Ks. kanclerz był w różowym humorze mimo klęski doznanej na pozycyi rady ekonomicznej.

Posiedzenia nadwyczajne Izb francuskich mają być zamknięte w sobotę po załatwieniu w senacie sprawy kredytu na wyprawę tunetańską załatwionej już w Izbie niższej. W senacie mają ks. Broglie i Jules Simom rozszerzyć się nieco w mowach na punkcie polityki zagranicznej.

W Aberdeen odbyło się w dniu 1 b. m. wielkie zgromadzenie dzierżawców szkockich. Zebrało się przeszło dwa tysiące uczestników z pełnomocnictwami od 40 tysięcy dzierżawców. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę żądającą reformy agraryjnej w Szkocyi, oraz przyznania dzierżawcom od właścicieli wynagrodzenia za poczynione melioracye.

Tak więc ruch agraryjny przeniósł się już z Irlandyi do Szkocyi, a niebawem ogarnie identyczne stosunki w Anglii, jak to w jednym z dawniejszych przeglądów wykazaliśmy.

Włoski minister wojny przedstawił nowy projekt reformy wojskowej, wedle którego co roczny kontyngens rekrutów wynosić ma 75 tysięcy ludzi, czas obowiązującej służby w kawaleryi wynosi cztery lata, w innych gatunkach broni trzy lata. Utworzone będą cztery nowe dywizye. Kompanie na stopie wojennej winny mieć po 225 ludzi. Pułki wszystkich rodzajów broni zostaną pomnożone. Do dotychczasowych 80 pułków piechoty przybędzie 16, liczba pułków bersalierskich będzie podwyższoną z 10 na 12, kawaleryi z 20 na 33, artyleryjskich z 10 na 12. Wogóle każda taktyczna jednostka siły zbrojnej ma być pomnożona w stosunku 10 do 12.

Kwestya przysięgi składanej przez deputowanych w parlamencie, przeniosła się z Anglii do Holandyi, a obecnie nawet do Hiszpanii, gdzie dotąd wykonywaną być musiała przez wszystkich deputowanych w rocie przepisanej dla katolików.

Madrycka Izba deputowanych obraduje właśnie nad wnioskiem żądającym „zmodyfikowania tej roty przysięgi“ w ten sposób, ażeby nie krępowała niczyjej wolności sumienia. Rząd zgadza się na modyfikacyę.

Rząd Stanów Zjednoczonych w Ameryce Północnej wysłał okólnik do amerykańskich posłów w Peru i Chilii, w którym wypowiedziano życzenie, ażeby obadwa państwa zawarły z sobą ostateczna zgodę.

Do licznych parlamentów, zaprzątających głowę polityków a zniewalających dziennikarzy do gorliwej ewidencyi, przybędzie jeszcze jeden, mianowicie... japoński, zwołany przez J. M. cesarza Mikada patentem z 12 z. m. jednak dopiero na rok 1890. Tymczasem jednak rozkazał J. M. cesarz swoim sługom, by przygotowali przedłożenia rządowe, opozycyi zaś (przyszłéj lewicy) kazał do tego czasu milczeć, jeżeli niezechce ściągnąć na siebie niełaskę cesarza. Trochę to i śmieszne, ale o ileż to lat wyprzedziliśmy w tym względzie Japonię, która nie miała ani Solferino ani Sadowy? Cesarz japoński, którego dynastya, jak stwierdza patent panuje już 2500 lat, daje sam konstytucyę zostawiając 8 letnią veniam do przygotowania się poddanych, do spożycia tego zakazanego owocu.

KRONIKA.

Kraków 7 grudnia 1881.

Na pomnik Mickiewicza nadesłała Administracya „Gazety Narodowej“ do rąk p. prezydenta miasta kwotę 9 Złr. (5 Złr. od p. Eile ze Zubrzyc i 4 Złr. od Kółka preferansowego), którą na książeczkę Kasy Oszczędności Nr. 40,124 umieszczono.

W sobotę ma się odbyć posiedzenie Komitetu, obradującego nad połączeniem czynności miłosierdzia wszystkich tego rodzaju czynności w Krakowie. Czas już jest najwyższy do zakończenia obrad a do przystąpienia do działania.

Na rodzinę z „ciemnej izdebki“ złożyli pp. A. K. 2 złr. i T. R. 1 złr.

Czas donosi, że współredaktor jego p. Stanisław Koźmian jest od kilku dni chory.

Nie rozumiemy, dła czego *Kuryer Paryski* umieszczając w ostatnim swoim numerze artykuł, z powodu rocznicy powstania narodowego w roku 1830, umieścił go w czarnej obwódce, tak, jak nie rozumiemy, dla czego kartki, zapraszające u nas na nabożeństwo dnia 29 listopada, na intencyę inwalidów b. wojsk polskich, wyszły w czarnej obwódce z krzyżem? Nie podzielamy wcale tych objawów melancholii, a nie przystoi ona tem bardziej paryskiemu młodzieńcowi.

W dniu wczorajszym odbyła się publiczna sprzedaż Młynów królewskich, które nabył p. hr. Rey przeszło za 51,000 złr.

Nowy Sącz. Zdawało się, że zimno oddziała dodatnio na niekorzystny stan zdrowia w naszem mieście — tymczasem choroby nagminne pojawiają się u nas bardzo często, co według powszechnego mniemania — jest winą Magistratu. Na sąd ten zgadzamy się po części; lecz bronić musimy od ciężkich zarzutów naszą radę miejską i burmistrza. Na obecny stan miasta pod względem nieporządków i nieczystości, składały się lata całe. Trudno więc dzisiejszej reprezentacyi jego przy szczupłych funduszach zadość uczynić wszelkim wymaganiom. Burmistrz dr. Olszewski, człowiek prawy, zdolny i energiczny, sumiennie spełnia swe obowiązki, robi, co może — ale nie od razu — jak to mówią — Kraków zbudowany. Zamiast próżnych żalów i czernienia ludzi, weźmy się lepiej do pracy, krzątajmy się wespół z Radą około dobra miasta; niech każdy obywatel czyni na swojej posesyi to, co powinien, niech dba o czystość i porządek, a przeminie złe, które obecnie cięży nad nami. Radźmy również nad dostarczeniem burmistrzowi stosownych funduszów na kanalizacyę i osuszenie stojących odnóg Dunajca — a będziemy się mogli cieszyć czystem powietrzem, bez czego Nowy Sącz, jakkolwiek ma poza sobą wiele danych, pozostanie na wieki wieków pustynią, wśród której obawia się każdy rozbić swój namiot.

W niniejszej notatce mojej z tutejszego życia zaznaczyć muszę, iż nasza młodzież szkolna, chcąc uczcić pamięć Adama Mickiewicza, urządziła tu w dniu 27 listopada wieczorek wokalno-instrumentalny, z którego na pomnik poety wpłynęło 70 złr., — nazajutrz zaś, t. j. w dniu 28 listopada odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę nieśmiertelnej pamięci wieszcza.

Z Oświęcima piszą do nas: Dnia 27 listopada b. r. odbył się w miasteczku naszem „Wieczorek Mickiewiczowski“. Program był ponętny, a publiczność zgromadziła się bardzo licznie. Miło nam było widzieć pośród wielbicieli wielkiego wieszcza również i gromadkę włościan; z przykrością zaś zapisujemy, że z obywatelstwa naszej okolicy zaledwie jeden raczył swoją obecnością zaszczycić uroczystość, a Szan. Duchowieństwo całkiem zapomniało o niej. — Wieczorek rozpoczął się słowem wętępnem p. Dra Nowaka, prezesa Komitetu. Potem nastąpiła deklamcya, wygłoszona z prawdziwem uczuciem przez p. Błonarowicza, podczas której przedstawił nam się t. z. żywy obraz „Mickiewicz, wieńczony laurami przez geniusza“; obraz był bardzo ładny. Część muzykalna i deklamacyjna wykonana była z całą sumiennością i artyzmem. Szczególniej podobał się Koncert Beriozta (skrzypce selo) i gra na cytrze. Na zakończenie wieczorka przedstawiono jeszcze dwa obrazy zżywych osób z A. Grotgera: „Kuźnię“ i „Bój“.

Główną zasługę w uświetnieniu tego pod każdym względem pięknego wieczorka, przyznać należy naszemu rezyszerowi sceny amatorskiej, inżynierowi W. Winklerowi. Czysty dochód wynosi 100 Złr., które na pomnik Mickiewicza przesłane zostaną.

Dnia następnego odprawił tutejszy ksiądz proboszcz, za uproszeniem Komitetu Mickiewiczowskiego, mszę żałobną, za duszę ś. p. Adama i poległych z r. 1831.

W Gazecie Narod. czytamy: Z Drohobycza otrzymaliśmy protest przeciw zawieszeniu obrazu Matejki „Unia Lubelska,“ podpisany przez przeszło 100 obywateli miasta. Protest ten brzmi: „Kraj zakupił przez składkę obraz Matejki „Unia Lubelska“ w tym celu, aby był umieszczony w nowo wybudowanym przybytku sejmowym, w sali obrad sejmu naszego, ku chwale ojczyzny naszej, która wzrastała w wielkość dobrowolnem łączeniem się z nią narodów ościennych po wszystkie wieki. Ponieważ zaś teraz wbrew woli kraju obraz ten ma być zawieszonym w sali obrad Wydziału krajowego zaliczonej do salonów recepcyjnych p. marszałka sejmu, przeto my obywatele drohobyccy, Polacy i Rusini, przyłączamy się do protestu p. Alfr. Młockiego przeciw temu targnięciu się na wolę kraju, i żądamy umieszczenia tej drogocennej własności w sali obrad sejmu krajowego. W Drohobyczu d. 30 listopada 1881.“ (Następują podpisy.)

Dzienniki rosyiskie donoszą, że ministerstwo oświecenia powzięło zamiar utworzenia klas równoległych we wszystkich gimnazyach i progimnazyach Królestwa Polskiego. Otwarcie tych klas nastąpić ma natychmiast, skoro tylko ministerstwo skarbu zatwierdzi potrzebne ku temu fundusze.

Pomnik Bohdanu Chmielnickiego jak wiadomo, z rozporządzenia rządu rosyjskiego ma być postawiony w Kijowie. Jest on już od dawna gotowy i od dawna partya polakożerców delektuje się i cieszy myślą, jak upokazzającem dla Polaków i „pouczającem“ dla miejscowej ludności rosyjskiej będzie widok hetmana zbuntowanych przeciw Polsce Kozaków, tratującego kopytami swego wierzchowca: katolickiego księdza w sutannie, polskiego szlachcica w kontuszu i żyda w jarmułce, bo takim odlał Chmielnickiego z bronzu artysta rosyjski, spełniając podsuniętą mu przez rząd wzniosłą myśl. Dlaczegoż jednak pomnika nie stawiają? Czemu wciąż odracza się uroczystość tak pożądana i rozkoszna dla serc rosyjskich? Dzieje się to z powodów bardzo zabawnych. Ponieważ wszystkie place miejskie w Kijowie są albo za szczupłe, albo znów za odludne i odosobnione, aby na nich umieścić można tak olbrzymi, a przytem tak „moralno-pożyteczny“ monument, uznano tedy za jedynie właściwe dlań miejsce plac t. z. „Sofijski,“ i już zaczęto budować fundamenta pod wielki granitowy piedestał, gdy zaszły nieprzewidziane przeszkody i roboty przerwać musiano. Plac Sofijski leży na górze „Starego miasta,“ otwartej amfiteatralnie ku Kreszczatkowi, z trzech zaś pozostałych stron zamkniętej; na lewo soborem Sofijskim, na prawo cerkwią Michajłowską z klasztorem i „moszczami“ (relikwiami) św. Barbary, z tyłu zaś gmachem jurysdykcyi i starożytną cerkwią Mikołaja „Desiatinnego.“ Otóż zwierzchność duchowna wszystkich trzech powyższych cerkwi zaniosła protesty, że będzie to ubliżeniem wielkiem, skoro do którejkolwiek z cerkwi koń Chmielnickiego będzie zwrócony ogonem. A że tych cerkwi jest z trzech stron trzy, że z czwartej strony w dole jest miasto, do którego nie wypada także obrócić konia ogonem, anglezować zas kozackiego i do tego bronzowego konia nie podobna, pomnik więc Chmielnickiego stoi od sześciu miesięcy na podwórzu policyjnem, czekając aż św. Synod petersburgski rozstrzygnie, co ma się stać z końskim ogonem, tak bardzo żenującym wszystkich.

Sprawca zamachu na życie króla włoskiego, Passanante, przewieziony został w tych dniach z Rzymu do Wenecyi. Zdradza on obecnie oczywiste obłąkanie i zapewne będzie umieszczony w zakładzie waryatów S. Servolo.

Angielska flegma. Lord. P. wydawał świetne śniadanie. Nagle... uderza piorun i przewraca służącego, nie zrządzając mu wszakże żadnej szkody. Towarzystwo oniemiało z trwogi...

— John — odzywa się lord P. ze zwykłym sobie spokojem — przypomnij mi jutro, że mam rozkazać zaprowadzenie w domu całym konduktorów...

Piękny zwyczaj. Donoszą z Afryki, że król Aszantów Koffi Kalkali, poganin, kazał świeżo zabić 200 młodych dziewcząt, aby z ich krwią rozrobić wapno, które ma być użyte do naprawy pałacu króla. Jedna z tych dziewcząt potrafiła uciec do Anglików i opowiedziała wszystko. Ciekawem jest, jak zapatrują się na to okrutne obejście flegmatyczni synowie Albionu?

Zapiski policyjne. Aresztowano: Jana Lachowskiego za kradzież węgla w dworcu kolei żelaznej, — Katarzynę Zajdlowę za kradzież i sprzeniewierzenie, oraz zbiegnięcie ze służby; — Daczyńską Anielę za kradzież w służbie; — Trynczera Izraela poszukiwanego za uczestnictwo w kradzieży; — Sosika Tomasza i Jana Pyzioła za katowanie koni; — Józefę Prześcińską i Julię Kasprzycką za kradzież towarów w sklepie, pod pozorem kupna takowych; — Jana Skórczyńskiego za kradzież różnych przedmiotów na robocie; — Józefę Głuszyńską i Teklę Kozłowską za uczestnictwo w kradzieży; — Maryę Adamską za kradzież w jatkach rzeźniczych; — Jana Gągola za oszustwo popełnione w Prokocimie; — Jana Palucha i Ludwika Najduszowskiego za kradzież w dworcu kolei materyi jedwabnej na pytle i Plesnera Chaima za nabycie tej materyi wartości 25 złr. za 1 złr. 60 cent.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Berlin 7 grudnia. Całe centrum postanowiło niebrać udziału na wczorajszym wieczorku parlamentarnym u Ks. Bismaka.

„Köll. Ztg.“ donosi z Petersburga, że sprawca zamachu Sankowskij, odmawia wszelkiego wyjaśnienia co do wspólników i planu zamachu. Car postanowił odprawić tym razem uroczystość św. Jerzego w Gatczynie. Utrzymują, że policya ma wiadomość o nowo założonych minach w Gatczynie, ale poszukiwania za niemi były dotąd daremne.

Rzym 7 grudnia. Papież objawił życzenie ażeby adres, jaki w niedzielę mają Mu wręczyć zebrani tutaj z powodu obchodu kanonizacyjnego (8. b. m.) biskupi, był, o ile być może, umiarkowanym ze względu na trudności położenia obecnego; odpowiedź na ów adres daną będzie również w tonie umiarkowanym.

Bukareszt 7 grudnia. Rząd udzielił wydziałowi adresowemu dokumentów odnoszących się do kwestyi dunajskiej, i do stosunków z monarchią austro-węgierską.

Berlin 7 grudnia. „Cesarz, przyjmując onegdaj prezydyum parlamentu, wyraził ubolewanie, że nie mógł osobiście otworzyć sesyi parlamentarnej, nadmienił, że mesaż jest najzupełniejszym wyrazem jego przekonań, i wyraził gorące życzenie, aby prace parlamentu w tym kierunku zostały załatwione dla dobra ojczyzny i szczęścia całego narodu.

Cele wytknięte w mowie tronowej powinny stanowić zadanie dla tych wszystkich, którzy pragną stać na straży zasady monarchicznej.

Waszyngton 7 grudnia. Kongres zebrał się wczoraj. Izba deputowanych pięcioma głosami większości wybrała przewodniczącym ropublikanina Keifera.

Bukareszt 7 grudnia. Kretzulescu, poseł rumuński w Petersburgu miał dłuższą konferencyą z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnoky, przed odjazdem tegoż, o najnowszym zwrocie w kwestyi dunajskiéj. Hr. Kalnoky oświadczył, że chociaż szczegółowo nie jest w tej kwestyi poinformowany, spodziewa się jednak dojść do dobrowolnego porozumienia. Oczekują tutaj w niedalekim czasie powrotu osobistego zastępcy austryackiego poselstwa.

Rzym 6 grudnia. Przy obradach parlamentu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zapytuje deputowany Massoni o przedłożenie dokumentów odnoszących się do sprawy tunetańskiej i egipskiej; żąda wyjaśnienia, co przedsiębrał rząd w wykonywaniu opieki nad włoskimi obywatelami w Sfax, Peru, Chili, dalej omawia mowca podróż króla do Włoch, którą cały kraj powitał z radośctą, w końcu wyraża życzenie, by rząd uchylił wątpliwości co do urzeczywistnienia spodziewanych dobrych skutków.

Dep. Sonino uważa, że podróż króla Wiednia jest początkiem racyonalnych aliasów, zdaje mu się jednak, że Włochom ni udało się uchylić niedowierzanie Europ Minghetti rzekł: Przymierze z Austro-Wygrami i Niemcami uważać należy bezwątpienia jako korzystne; historya polityki Włoch powinna uchylić przesądy do państwa włoskiego; wewnętrzna polityka musi być zastosowaną do zewnęirznej, bo trzeba państwom dać zapewnienie stałości i pewności.

☛ Do dzisiejszego numeru „Gazety“ dołącza się prospekt p. K. Bartoszewicza na wydawnictwo dzieł J. Słowackiego.

Wydawca **Emil Szwarc**. Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski**.